

III.

O POWOŁANIU I OBOWIĄZKACH MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Rzecz czytana na publiczném posiedzeniu królewskiego
uniwersytetu przez Profesora BRODZIŃSKIEGO.

Non scholae sed vitae discendum.

Wrodzone są ludziom życzenia, aby potomność była od nich szczęśliwszą i doskonalszą. To czuie każdy oyciec, obywatel, uczony i rządzący. Wszyscy, według ducha wieku, mylić się mogą w środkach ku temu i widokach, ale chęci są niemal zawsze te same. Wspiéra ie zawsze owa niezawodna wiara, że przemaczeniem rodu ludzkiego jest dążyć ku doskonałości, że, czy wolniéj czy śpieszniéj, prostą czy krętą drogą przechodzi, zawsze ku niéj się zbliża. Ta wiara jest rękojmią cnot obywatelskich, ta jest bodźcem dla mędrców niepojmowanych przez swoją społeczność, ta jest oraz hamulcem dla ludzi złej chęci. Pierwsi mówią: »potomność odda mi sprawiedliwość;« w drugich odzywa się jeszcze godność człowieka i ostrzega: »potomność sądzić cię będzie.« Obadwaj wierzą, że sąd ten jest sprawiedliwy.

Ztąd o wychowanie młodzieży, w miarę postępu wieku, coraz wyższa i powszechniejsza troskliwość. Za czasów patryarchalnych, oyciec liczne potomstwo uważał jako pomoc w pracach rolniczych, a później jako obronę przeciw

napaści; ograniczał się tylko na uzbieraniu dla dzieci dorobku z pracy lub z łupów wojennych. Dziś święte troski rodziców, zajmują całe ich życie, nie już w widokach pomocy na starość, mniej w chęci zostawienia puścizny, iak w tém szlachetném dla ludzkości dążeniu, by iéy, w dzieciach, zdatnych członków zostawić. Dziś w oycu biie serce oycowskie, nietylko dla własnych synów, ale dla wszystkich potomków. W tém stopniowém dążeniu wieków do lepszości, wychowanie młodziéy zostawało naprzód przy oycach, dalej przy pojedynczych mędrcach, późniéy przy dobrowolnych stowarzyszeniach, — aż, nakoniec, zaczęło bydz sprawą całego narodu.

Pierwszy naród polski, błędami i nieszczęściem znękany, iakby w natchnieniu przedzgonném, przekazał Europie tę prawdę, a cō większa w skutkach iéy dowiódł: że wychowanie bydz powinno w narodach iedno i publiczne; że iak wychowanie domowe od oyców rodzin, tak publiczne od oyców narodu zależy; że pierwsze iest ciepłem macierzyńskim ziemi, drugie ciepłem słońca, z iednego ogniska wypływającym, którego promienie, według naywyższych widoków, stopniowo, różnéy doskonałości płody rozwiaiają.

Temi uczuciami przeięte, dostoyne władze, i szanowna publiczność, dziś tu przybydz raczyły; w téy albowiem młodziéy akademickiéy, pragną widzié doyrzewiający już owoc oycowskich życzeń i starań, tudziez naydroższy zakład przyszłości. Nie będzie więc dalekim od celu który tu wszystkich zgromadza, głos mój, wyłączenie téy młodziéy poświęcony, w którym wyłuszczyć pragnę iéy powołanie i obowiązki.

Trudne, zaiste, iest powołanie twoie, zaena młodziéy akademicka! — Wiek dzisiejszy, mylną rachubą rozumu zawiedziony, namiętnościami zakłócony, chciałby tobie, przez wychowanie, spokojnieyszą zapewnić przyszłość; oyczyzna, tylu skołatana burzami, w tobie chciałaby nagrodzić dawne nieszczęścia i błędy; rodziny, za tobą w domach tęskniące, z ciebie się spodziewaią podpo-
 ry i pociech. Jeżeli takie uczucia oceniaiąc w tym przybytku nauk staięcie, cōż się w duszy waszéy nie dzieie! — Ci, z sercem do wszystkiego biącym, waią się nad wyborem nauk, — innych przetrasza ich ogrom; iednym surowe ubóstwo stawia przed niemi zapory, — drugich fortuna płochy od nich od-
 nęca: ci w szczęściu, iak owi w niedoli, bez doświadczenia, a często i bez przy-
 aciół, puszczaią się w drogę zarówno stanowczą iak niebezpieczną. A cō nay-
 więcéy, wszyscy na tym przechodzie do wieku męzkiego, odbydz muszą wal-

ję z wewnętrznym wrogiem, walkę rozumu z żądzami, które, w zdradzie i namiętności, mają broń przeważającą, — a przecież biada każdemu jeżeli z tej walki bez wieńca wyniędzie. Każdy z was jest tu żeglarzem, który na dobrze opatrzonym okręcie odpływa, lecz nie wie iaka burza go spotka; — albo ze skarbami szczęśliwy wróci, albo zarazę z niemi przyniesie, lub iako rozbitek na desce przypłynie. Godna więc rozpatrzeć się w tém przedsięwzięciu waszém i w środkach iakie wesprzeć ie mogą.

Blizki uczestnik i świadek waszych usiłowań, czuję w sercu potrzebę podać wam nieiakie z méy strony wskazówki. Znam to, iż często łatwiej jest nauczać, niż dobrze się uczyć, — iednakże ufam, że głos mój, uważać będziecie tylko za głos więcey doświadczzonego przyjaciela.

Według mądrego planu wychowania w kraju naszym, dziecię, z rąk rodziców, rządowey powierzone opiece, przechodzi stopniowo szkoły do wojewódzkiey, w których nauki tak są dawane, że młodzieniec, według swoich zdolności lub stanu, może, albo, odpowiednie przeznaczeniu swoiemu, na nich poprzestać, lub w nich usposobić się do uniwersytetu. W tych szkołach, nabiera ogólnych wiadomości i moralnego usposobienia. Maiący chęć do nauk akademickich, winien w tychże szkołach złożyć osobny examen, i uzyskać świadectwo dojrzałości do tychże nauk, równie pod względem naukowym iak i moralnym. Jak takowy examen jest warunkiem weyścia do uniwersytetu, tak podobny examen magisterski, w tymże złożony, jest warunkiem do weyścia w zawód urzędniczy, lub do wolnego wykonywania umiejętności. Świadectwo na tymże examinie otrzymane jest znowu świadectwem dojrzałości do posług obywatelskich. Uważane jest także pod względem naukowym i moralnym, albowiem młodzieniec, świadectwo dobrych skłonności w szkołach otrzymane, winien dozupełnić świadectwem, że ie w uniwersytecie w zasady i wolę zamienił; świadectwo zaś naukowe oznacza, iż się ugruntował w teorii nauk swiego zawodu. Z takim świadectwem, opuszczając teoretyków, doskonalili się jeszcze, iako magister, przez dwa lata, pod wodzą magistratur lub mistrzów w praktyce.

Tak, przyszły nauczyciel kościelny lub szkolny doświadcza sił swoich pod okiem starszych; prawnik i administrator w biurach rządowych; oddający się naukom matematycznym i przyrodzonym, na których przemysł i rolnictwo polega, doskonali się przy różnych czynnościach administracyi krajowey, — zwiedzają zakłady zagraniczne, albo zaięci są w tworzącym się instytu-

tucie politechnicznym, który razem jest szkołą główną przemysłu i rolnictwa, oraz szkołą praktyczną dla ugruntowanych przez uniwersytet w teorii. Lekarze, prócz nauk teoretycznych, mają w uniwersytecie osobne nauki praktyczne; po otrzymaniu zaś magisteryum, sposobią się, lub sposobie powinni, pod kierunkiem biegłych, w szpitalach, gdzie, ratując nieszczęśliwych ubogich, przez cierpliwość, ludzkość i bezinteresowność, wdrażają się w obowiązki pocieszycieli cierpiących. — Jak, kończąc szkołę, młodzian, udowodnił wiadomości potrzebne do oddania się w uniwersytecie teorii, tak tu, wysługując się, udowodnić winien, iż teorią powziętą rozwinął w praktyce. Jak usposobienie moralne zamienia w uniwersytecie w zasady i wolę, tak w praktyce okazać winien, iż według tychże zasad już działać jest zdolny.

Po tych dopiero dowodach kolejnego wykształcenia w wiadomościach teorii i w praktyce, tudzież w usposobieniu, w zasadach i woli moralnej, młodzień zyskuje prawo do posad urzędniczych i wolnego wykonywania umiejętności. Urzędnicy sami, podzieleni na stopnie, do osiągnięcia wyższych jeszcze urzędów, składają się obowiązani examina i dowody zdatnego i nieskazitelnego pełnienia obowiązków. Tak, sama tylko doświadczona i wszechstronnie wypróbowana zdatność i prawość, podług tego urządzenia, przeznaczoną jest do steru posług krajowych. Ten porządek odpowiada tej niezawodnej prawdzie, że i człowiek i towarzystwo ludzkie dąży, lub dążyć powinno, — do coraz wyższej doskonałości, że życie człowieka i narodu ciągłą jest szkołą. — Inni, którzy, po dwóch latach praktyki, czują w sobie nie już zdatność samą do tych lub owych posług, ale zdolność i powołanie przykładania się do powszechnej oświaty, do udzielania publicznego rad i wiadomości, wracają jeszcze do tej szkoły głównej, aby tę zdatność i powołanie publicznie udowodnili; poczem, otrzymując stopień doktoratu, zaślubiają się z gronem gruntownie uczyć, oświecać, i rady dawać mogących. Do tych należą professorowie i lekarze wyżsi, obrońcy publiczni i t. d. Tym sposobem, szkoły sposobią młodzieź w wiadomościach, uniwersytet w teorii, aplikacja zaś w praktycznym nauk zastosowaniu. Tym sposobem, wybór tylko przypuszczony jest do teorii w szkole głównej, i z niej, wzajem, wybór tylko pod względem obyczajów i zdolności do wyższych posług w kraju przypuszczony być może.

Ten porządek, otwierając wszystkim pole do doskonalenia się i służenia oyczyźnie, zapewnia razem, lub zapewniać powinien, pierwsze miejsca dla zdatności z moralnymi przymioty złączonej.

Otoż plan wychowania w kraiu naszym, który, w porządku i prostocie smutny, zdaje się być z saméj natury wyczerpanym: odpowiada on najskuteczniej tak naturze umysłu ludzkiego, iak i potrzebie społecności; on iedynie doprowadzić może naród do stopnia prawdziwéj cywilizacyi. Stałe i niewzruszone iego wykonywanie bydzby mogło rękoywią coraz świetniejszy przyszłości (*).

To jest stanowisko, z którego powołanie młodzieży akademickiéj w szczególnych rozpoznać i wyłuszczyć można, ile od niéj zależy, by go zbawiennie uszczynić.

W szkołach wojewódzkich wykładane bywają wiadomości i nauki ogólne, kształtujące człowieka iako człowieka, bez względu ieszcze na iego szczególne powołanie. Z takimi wiadomościami przybywa młodzieniec do uniwersytetu, w podwójnym celu: nayprzód, ażeby wiadomości ogólne uzupełnić, i one sobie iako zasady przyswoić; powtóre, żeby, tak ugruntowany, sposobił się w szczególnych umiejętnościach do pewnego stanu. Pod obudwoma wzglę-

(*) Życzyć tylko należy, ażeby rodzice, urzędnicy, i wszyscy mogący mieć wpływ na młodzież kończącą nauki, ducha tego planu mieli zawsze w pamięci, że iego zasadą jest natura i przeznaczenie człowieka, to jest ciągle doskonalenie się. Żeby zwłascz urzędnicy i mecenasi, młodzieńców dopiero w teoryi ugruntowanych, zechcieli wszyscy z oycowskiem uczuciem i wyrozumieniem doskonalić w praktyce, iako przyszłych swoich następców. Oby wszyscy mecenasi byli prawdziwymi mecenasami dla młodych! Może z czasem aplikacye po magistraturach odpowiednie temu planowi urządzone zostaną, ażeby znaczna część magistrów, albo bez zatrudnień z tytułem tylko aplikantów, albo przy czynnościach iéy usposobieniu nieodpowiednich, nie zapomniała nauk i nie traciła drogiego czasu. — Jak ze szkół wojewódzkich przesyłane bywają do uniwersytetu polecenia uczniów szczególną zdatnością i wzorowém postępowaniem zaleconych, tak celujący w uniwersytecie magistrowie zasługują na szczególne polecenia do władz rządowych. Najczęściej prawdziwa zdatność nie chce i nie śmie szukać dla siebie poleceń, i nasytający dla tego jest niepoznana, że (iak zwykle) sama się nie zna na sobie. Początkowe chrześcijaństwo wiele zakładało na użyciu zdatności, i na iéy wyszukiwaniu: to wszyscy wielcy rządcy naśladowali. Wynaleźć zdatność, wykształcić ją, wskazać iéy zbawiennie przeznaczenie, i na swoim postawić miejscu, jest to ieden z wielkich środków ku osiągnięciu celu chrześcijańsko-moralnego wychowania. Do tego celu plan powyższy zmierza w zasadach swoich.

dami, sposób doskonalenia się w uniwersytecie, różny jest od porządku naukowego w szkołach niższych. W szkole wojewódzkiej czyli w gymnazjum rozwija w sobie młodzieniec dary natury i nabywa wiadomości danych (*cognitiones ex datis*), nabywa ich historycznie; w uniwersytecie dopiero, rozwinięte już dary natury, i wiadomości dane, uzupełnia przez przyswojenie sobie nauk i umiejętności zasadnych, (*cognitiones ex principiis*.) W takich się zasadach gruntując, sposobi się oraz, według nich, do stanu obranego. I ten jest naturalny postęp, jakim się władze człowieka doskonalić powinny. Ztąd szkoły wojewódzkie gymnazjami są zwane, które, według samego wyrazu, były niegdyś ćwiczeniem zdolności fizycznych, dziś są ćwiczeniem władz umysłowych. Ztąd uniwersytet, nieprzeto tak się nazywa, ażeby uniwersalne nauki obejmował, lub tworzył ludzi uniwersalnych, i był (jak go nie rzecznie nazywano) wszechnicą, — ale, że obejmując nauki kształcące ludzi w ogóle, i sposobiące do pewnego powołania, wykłada je z głównego stanowiska w związku pomiędzy sobą; i dla tego szkołą główną się zowie.

Do szkoły głównej, nietylko przychodzimy po nabycie zasad w obranych naukach, ale po nabycie wogólności zasad gruntownego myślenia i postępowania; przychodzimy tu, zamienić usposobienie nasze w umiejętność, a skłonności nasze, w charakter i wolę. Cel stanowczy i ważny, do którego z należytym zapasem wiadomości z czystą i żywą chęcią, oraz ze stałym przedsięwzięciem przystępować potrzeba. Niech więc żaden, wstępując do szkoły głównej, nie sądzi, że przychodzi wprost po pieczęć na prawnika, lekarza, inżyniera, i t. d. Gdyby wychowanie publiczne miało za cel kształcić tylko ludzi do tego lub owego stanu, uniwersytet, w ogóle swoim, nie byłby potrzebny, — dosęby było na specjalnych szkołach różnych umiejętności.

Trzeba więc naprzód powziąć wyobrażenie, że do uniwersytetu po to przychodzimy, abyśmy, odpowiadając powołaniu gruntownie oświeconych, kształcili się naprzód, iako ludzie myślący i działający według zasad, i w tém dopiero ukształceniu nabywali obranej umiejętności.

Pod pierwszym tylko względem rozwinę moje uwagi, gdyż te iedynie wszystkich zarówno dotyczyć mogą. Celem ich będzie wykazać iakie jest powołanie młodzieży akademickiej na przyszłość, i iakie toż powołanie wskazuje im obowiązki na teraz.

Powołaniem akademika iest, aby naygodniéy odpowiedział przeznaczeniu człowieka gruntownie oświeconego. — Człowiek iest ograniczoną, myślącą i czującą istotą; te wszystkie względy wskazują, iż powinien poznać istotne swe ograniczenie, a w tym zakresie swe powołanie. Przeto winien się doskonalić, religijnie, umysłowo i obyczajowo. Każde z tych trzech powołań wspieraia się wzajem i iednoczą ku zupełnemu udoskonaleniu człowieka.

Człowiek iest ograniczony fizycznie, moralnie i umysłowo; lecz we wszystkiém ograniczony iest Bogiem iako częstka w nim zawarta, i ku niemu dążąca. W dolegliwościach fizycznych w nim ostateczną upatruie pociechę; w naywyższém czuciu radości lub smutku, ku niemu się wznosi; w nayszlachetniejszych dążeniach moralnych, iego za cel obiera; — a w działaniu, na naywyższym szczeblu rozumowania stanąwszy, w nim przyczynę wszystkich przyczyn dostrzega. Wystawmy sobie na chwilę człowieka bez tego ograniczenia; wtedy, będzie on w oczach naszych iako żeglarz wśród nocy, na skołatany okręcie miotany po morzu wzburzoném.

Tę naywyższą istotę, którą opiekuńczo zewsząd iest ograniczony, pomyśle człowiek czuciem, śledzi rozumem, a w działaniu, iako wynikłości rozumu i czucia, pragnie ku niéy się zbliżać. Zgodne tylko ku temu celowi dążenie uczuć i rozumu, iest ostateczném dla działań naszych zadaniem. Gdy te władze rozdzielone zostaną, nigdy granic swoich nie znajda, i zaślepione, zawsze przekraczać ie będą. Błogie uczucia wyrodzą się wtedy w namiętność, rozum w dumę, który niemi kierowany upornie mniema, że widzi, że sam prosto idzie do celu. Nieszczęściem że ludzie za nadto zakochani w swoim rozumie, takiemu nayłatwiey wierzą, i na to są dumni. *«Przyszedłem w imie Ojca (powiedział Chrystus Pan) nie przyjąćcie mię; ale kto przyydzie w własném imieniu tego przyymiecie.»* — Chciał Bóg nietylko zwrócić, lecz i stale zbliżyć do siebie zbłąkany a drogi swój utwór. Dał w Synu swoim, w człowieczeństwie objawionym, wybawcę i przykład iak i my dziećmi bożemi bydz możem. Ten czucie ludzkie, nową, do Boga dążącą iskrą przeniknął; ten rozumowi przyszedł w pomoc na iego granicy; ten nakoniec w działaniu swoim na ziemi zostawił naywyższy ideał, do iakiego człowiek dążyć powinien. — Otoż zakres, droga, i cel zawodu naszego! otóż zbawienne pogodzenie władz naszych.

Nie mówmy więc w prostém znaczeniu, że religia iest, lub bydz może ograniczeniem naszym; iest ona, przeciwnie, graniczeniem z naywyższą Isto-

ta, iako cząstki z całością, do której czucie, rozum i wola nasza zmierzać są przeznaczone. Nigdy więc duma bezrozumnię przeciw sobie nie mówi, iak twierdząc, że religia jest dla gminu tylko potrzebną, bo nigdy nie dowodzi wyższego upokorzenia, iak sama przyznając, że nie onę to dano do Bóstwa się zbliżać. Gdybyśmy się tego ograniczenia ślepo zaparli, na cóżby z resztą mógł bydź dumnym zewsząd upokorzony ród ludzki?

Jeżeli tylu mędrców, lub mianych za takowych, śledziwszy samym tylko rozumem przeznaczenie wszystkiego, rychłę czy późnię na łono religii wracają; my, idąc za wrodzoną skłonnością i korzystając z doświadczenia, z nią zaczynamy, z nią żyjemy. Niech się rozum nasz nie błąka tak, by późnię po rozgrzeszenie tylko do nię przychodził; ale niech pod ię błogosławieństwem szuka prawd użytecznych, niech używa drogiego daru rozumu, który nią kierowany, tyle godności i szczęściu doczesnemu odpowiada. Jak zaślepieni rozumem, tak i ci, którymi zmysłowość i namiętności miotały, wracają na łono religii, — iak marnotrawni synowie do macierzystego ogniska. Przyjmuie ich ona, kocha i cieszy iak matka, ale w nich samych nie masz już rysów owęy dziecinnę, niczém niezakłóconę miłości: rzewne łzy leją, ale już to nie są łzy rozkoszy; bo w poiednaniu, chociażby z ludźmi tylko obrażonymi, obok słodczy, zawsze coś gorzkiego zostaje. Ona nie mówi nikomu: «nie wdzięczny» ale serce nasze nie przestaje tak mówić. Co gorsza! ludzie namiętnościami zużyci, w żadnych nadzieiach świata zdradzeni, i Boga jeszcze samego namiętnie tylko Kochają; nie widać w nich ducha pobłażania, rzewnego czucia, pogodnę rezyguacyi, i harmonii wszystkich władz duszy Boga dla Boga Kochających.

A zatem czerstwa i czysta, w swoię porze, w pogodnę wiosnie zaszczipiona, będzie dla nas religia prawdziwem drzewem oliwnem, drzewem pokoju i mądrości, drzewem niosącem posłek, ochłodę i uchronę, tak w szczęściu młodzieńczem, iak w męzkich trudach i w przykrę starości.

Poznawszy nasze granice, w nich świetność i cel zbawienny, winniśmy iako *myślące* istoty używać daru rozumu, doskonalić go w granicach wskazanych, i uważać owoce prac iego za ziemskie powołanie nasze. Zabezpieczwszy sobie w religii port w razie przeciwności, i gwiazdę w razie zbłąkania, rozum nasz może i powinien śledzić i gromadzić wszystko, co jest użyteczne i piękne; niech wynayduie nowe krainy i wyspy, niech zapobiega potrzebom

ludzi fizycznym i umysłowym, niechay społeczność zatrudnia, iednoczy i uzacnia. Obok tego, rozum uzupełnia swe przeznaczenie, gdy, sam religią ograniczony, namietności ograniczać umie. Rozum tylko iako sługa religii, panem namietności bydz może.

Ale w rzeczy rozumu zawód nasz iest trudny. Z uczuciami przychodimy, lecz wiadomości zastaimey na ziemi. Zasady religii są dla wszystkich łatwe, pojętne, prowadzące w tém co do wykonania należy; wiadomości z pracą musimy szukać, i są naszym nabytkiem. Zastaimey ie w masie przez wieki nagromadzone, w ciągłym porządkowaniu i doskonaleniu, i tak ie ku dalszemu postępkowi zostawiamy następcom. Wszysey coś z tego spólnego skarbu bierzemy, i obowiazani iesteśmy, w miarę możności, z czynszem część naszą do niego odnieść. Ten skarb w miarę pomnażania się swego ułatwia do siebie przystęp. Bitym torem dążymy wprost do wielu iego części, do których oycowie nasi po śliskich i nużących opokach drzeć się musieli. Lecz razem, iedni odnoszą do tego skarbu nieczysty i fałszywy krużec; inni zamiast drog prostych krzyżują do niego przystęp; ci niebaczni, używają go na własną szkodę; owi na szkodę bliźnich; — tak dalece, że wielu nazwało prace umysłowe nietylko karą Danaid, ale rzeczą dla szczęścia spólnego niebezpieczną.

Istotnie, nadużycie nauk tyle przyniosło wstrząśnień, że i mędracy w nich zakochani, i rządcy na nich sławę zakładający nie mogli często znaleźć wagi złego i dobra, iakie przynoszą. Przecież każdy bez uprzedzenia ludzkości życzliwy za stronę nauk przemówi. Trzeba tylko do nich z czystym przystępować sercem, tak iak czystym tylko ręką święty ogień Westy pod straż był powierzony. Trzeba ie poymować gruntownie, bo nauki są iako te owoce, których łupina iest przykra i trująca, lecz ziarno słodkim lekarstwem. O nich można powiedzieć, co Pope o samém rzekł poezyi: «Albo kielich ze źródła Hypokreny do dna wypełnij, lub go się wcale nie tykay. Spełniony, boskiem cię ożywi natchnieniem, — skosztowany, tylko upoi». Trzeba nakoniec z tém cośmy czysto i gruntownie pojęli dążyć do pewnego celu, którym iest pożytek i godność spół-bliźnich. Ten cel wskaże nam zawsze miłość ludzi, bez której nie masz światła rozumu tak iak nie masz dnia bez słońca. Tylko działając razem iako myślące i iako czujące istoty, działamy prawdziwie dobrze. «Najmnieysza część ludzi (mówi Bakon) poświęca się naukom z miłości rodu ludzkiego. Owszem w naukach szukamy łoża, na którémby umysł rozgrzany, niespokoiny mógł spocząć; uważamy ie albo za miejsce przechadzki, aby się swobodnie przechodził i rozpatrywał, albo za zamek i twierdzę do

turniejów i walki, albo za wysoką wieżę z którejby dumny tylko daleko patrzył, albo nakoniec za warsztat do handlu i zysku; gdy, przeciwnie, one powinny być skarbcem i zbrojownią na chwałę Utwórcy wszech rzeczy, i na pociechę rodowi ludzkiemu.»

Pierwszém więc powołaniem akademika, z czystém sercem do świątyni nauk wstępującego, jest gruntowne przejęcie się naukami i onych celem, aby się nauczył myśleć i działać, aby się kształcił umysłowo i moralnie. Plato był pierwszy który, wykładając nauki swoje w Akadema ogrodzie, usiłował wpaiać zasady łącznego w obudwu względach dążenia. Ztąd zachowane aż dotąd nazwisko akademików dla tych którzy tak się doskonalą.

Prawdziwe oświecenie akademika, aby było zupełném, polega nie na samém władzy myślenia i dążenia ku prawdzie, ale oraz na czuciu, i miłości tego, co jest szlachetne i piękne.

W tym celu obowiązują (mniey więcéy) każdego, iakikolwiek zawód obiera, nauki w ogóle kształczące, z których dopiero rozptywiają się szczególne umiejętności. Na pierwszych gruntuie się umiejętność życia, na drugich umiejętność stanu lub powołania. Te główne nauki do tego dążą, abyśmy myśleli i działali według pryncypiów, bo sędzę iż od wiadomości postępujemy do zasad, przez zasady zaś nabywamy umiejętności. Te więc główne nauki są: właściwa filozofia, nauki przyrodzone i matematyczne, historia, i literatura.

Ogniskiem tych wszystkich jest filozofia, która, z danych postrzeżeń w świecie i człowieku, prawdy fizyczne i moralne śledzi, rozbiera i łączy, wskazując środki własnego myślenia i działania. Postrzegając w świecie fizycznym mądrość i dobroć, a tem samém wlaną w człowieka skłonność ku temu co jest prawdziwe i dobre, dąży do wyjaśnienia obudwu. Nayistotniejsza a niezawodna korzyść ta z niéy wypływa, że nas uczy samych przez się postrzegać i sądzić. Tak n. p. logika, która wstęp do niéy otwiera, nie nam właściwie nie daie, ale nas uczy porządnie i po gospodarsku używać tego, co już mamy, lub nabywać będziemy.

Filozofia, powołana stać w środku między fizycznym a moralnym światem, nie mogła równowagi utrzymać; albo ją fałszywe systemata w iednym, albo obłądna imaginacya w drugim mieszała. Tak często, raz oderwana od ziemi

biada w krainach marzeń, lub do nięć nakłoniona nurza się w prochu materializmu, i właśnie wtenczas jest najdumniejszą. W pierwszym razie, mnięć niebezpieczna dla szczęścia, ale szkodliwa dla rozumu, kończy na zużyciu sił jego w losie zawodnym: raz chce czynić z człowieka istotę tylko zmysłową, drugi raz czysto moralną, gdy on na ziemi jest iedną i drugą. Lecz dzięki opatrności że w pierwszym razie otworzyła dla nięć księę natury w drugim księę Religii. Rychłę czy późnięć metafizyk do pierwszēć wróci materialista do drugiēć się wznieśie. Przy tych boskich pomocach, widzimy w filozofii prawdziwe pośrednictwo między nami a światem, między rozumem a cieniem, — i wtenczas tylko umiemy pokornie się wznosić i wzniośle upokorzać. Jak niebo i ziemia na życie ludzkie wpływaią, tak filozofia zarówno byćć powinna celem moralnych i fizycznych nauk. Biada gdzie jest tylko ślęć potrzeb i zbytków zmysłowych, albo tylko narzędziem lub igraszką umysłowych zamarzeń. W obudwu razach, rozum za nadto zakocha się w sobie i nie słuchać głosu natury i doświadczenia.

Szczęściem więc, że wzrost nauk przyrodzonych nietylko do naszych potrzeb stósowanych, ale uważanych za żywioł do badań filozoficznych, bęćć zawsze stanowczą przewagę przeciw wylotom abstrakcyynym.

Niechby wszystkie zapasy ludzkich wiadomości (gdyby to byćć mogło) zginęły, ta święta księga natury na zawsze zostanie. Ona uczyła pierwszych pasterzów, iak dziś prawdziwych męććców iedynie uczy; w nięć wszyscy zarówno iak dzieci czytamy; ona każdemu według sił i zdolności jego dostępna, ale nigdy wyczytana nie bęćć.

Na tę księę niech akademik zawsze zwraca swe oczy, a z nięć się uczy myśleć gruntownie i wszechstronnie. Nauka rzeczy przyrodzonych, dążąc do uspokojenia wszystkich potrzeb fizycznych, dąży razem do rozwinięćć wszystkich władz umysłowych na pewnych zasadach. Najdzielnięć ie zatrudnia: bo natura tylko odgadywać się każe, bo w danych szczegółach, każe szukać ogólnych prawideł, i wzajem przez prawidła ogólne śledzenie szczegółów ułatwia. Daremnie się ięć naucza, kto ią tylko historycznie w szczegółach odrębnym poymnie, — przegląda on tylko drukarskie litery ale nie dzieło. W nięć wszystkie środki przyczynie i celowi odpowiadaią. U nięć ieden plan do każdego szczegółu zastosowany, a wszystkie szczegóły są razem całością i ciągiem całości ogólnej. Natura wszęćdzie prosta, czynna, przewiduiąca, nie-

zmienna, oszczędna, zamierzająca, — takim chce mieć prawdziwego ucznia swojego. Jeżeli skłania rozum do porządku i gruntowności, tém samém nayskuteczniéj go uczy, znać granice iakie mu zakreśliła. Tylko doskonały badacz natury powiedzieć może, iż doskonale nie wie, ale że we wszystkiém postrzega doskonałość, a w niéj Boga.

Odpowiadając potrzebie rozumu, opowiada także naydzielniéj potrzebie serca swych uczniów. Z niewyczerpanych źródeł dostarcza im uczuć przyjemnych i wzniosłych. Wszędzie widzą w niéj niezmordowaną, przewiduiącą, macierzyńską troskliwość, i na iéj łonie przenikają się miłością wszystkiego. Wszędzie oraz, postrzegają nieprzepartą konieczność i surowość iéj prawa, i uczą się znosić spokojnie wypadki, które oni rachubą opatrności, gmin zaś ślepym trafem nazywa. Oni przeto nayprędzéj bydź mogą ufaiącemi dziećmi i spokojnie rezygnującymi mężami.

Nie mogą ieszcze pominąć, ile zaiomość fizyczności człowieka, i rzeczy do iego życia należących na zdrowie nasze ma wpływu. Żyjącym w wyższym stanie, pracuiącym umysłowo, i wystawionym na ponęty zbytku, iest ona więcéj niż sądzimy potrzebną. Ona zapobiega wykro czeniom przeciw nam samym, czego natura nigdy nie zostawia bezkarnie, uczy nawet wybacząć moralnym słabościom bliźnich, gdy nam często w fizyczności przyczyny onych wskazuje.

Lecz wogólności, aby w księdze natury korzystnie czytać, nie trzeba iéj samym rozumem liczyć i mierzyć, nie trzeba z zimném sercem wpatrywać się w nią, iakby w umarłą, ale czuć w niéj życie, — swojego iéj udzielać. Nawet i wtenczas, gdy nam się martwą bydź zdaie, szukać w niéj tchnienia, lub ią swym duchem, iak Pigmalion, ożywiać. Słusznie mówi Apostoł, że wiadomość nadyma, lecz miłość zdrowiem umysł napełnia. Dusza zawsze iest silniejsza będąc czułą, niżeli gdy iest tylko rozumującą.

Dzieie ludzkie iak i dzieie natury podają nam zdarzenia i czyny z których wnioski tworzymy, i wtenczas stanowią one umiejętność życia. Dzieie ludzi świadczą ich słabość i znikomość gdy dzieie natury oznaczają wszędzie iéj potęgę i mądrość. Są one, i bydź uważane powinny, iako częstka dzieiów natury, z tą różnicą, że w naturze widzimy wszędzie doskonałość, w nich dążenie ku doskonałości; że natura w środkach swoich niezmienna i pewna, ludzie

zaś w usiłowaniach nieiednostayni i błędni, iednakże w ogóle postępują. Że przeto dzieie są ludzką dla ludzi nauką, która z nad granic przeszłości ostrzega i pociesza. Szkodliwą chyba byǳ może przeto, że ludzkie świadczy słabość, że ią słaba ludzka ręka podaje albo odbiera. Trzeba więc w dzieiach umieć byǳ sęǳią historyka i ludzi, trzeba całą społecność poymować w stósunku z naturą i Bogiem, — cały naród w stósunku z innemi, — iednego zaś człowieka z narodem, oraz z czasem w którym żył, który go poprzedzał i po nim nastął.

Wszelkie dzieie, tak uważane, te nam wnioski nayogólniejsze wskazują: że na téy ziemi trwa zawsze odporna walka dobrego naprzeciw złemu, że to złe iest obcą, zaczepną stroną, które czasem cząstkowe zwycięstwa odnosi, lecz w ogóle się cofa; powtóre, że tą walką kieruje zawsze ręka opatrności, którzy dobrzy są pomocnikami, a źli nayeczęściy ślepém narzędziem; że żaden czyn dobry nie ginie, lecz żyje i rozmnaża owoce; że gdy ludzie błǳą, słabieją i nikną, ludzkość się doskonali i żyje; że nakoniec w dzieiach człowieczeństwa, tak iak w naturze, trzeba uznawać konieczności wyroki dla nas nie poięte.

Do dzieiów zdarzeń i czynności ludzkich zawsze łączyć potrzeba dzieie kultury i nauk. One są zwierciadłem wewnętrzných uczuć i skłonności narodu, iak tamte obrazem zewnętrzných czynów. «Jeżeli w historyi narodu (mówi Bakon) dzieie nauk będą zaniedbane, wtedy można ią uważać za posąg Polifema z wyklutém okiem, któremu właśnie na tém zbywa, co naturę i przymioty osoby szczególniey rozpoznać ǳie». Starożytni przechowuiąc w pamięci zasługi czynów bohaterskich i nauk, czuli to dobrze, [gdy bohaterów półbogami tylko czynili, wynalazców zaś sztuk i rzeczy pożytecznych, za bogów uznali. Ztąd wyższą iest Minerwa i Ceres od bohaterów Romula i Tezeusza.

Nauka piękney literatury nigdy w uniwersytecie bezpośrednio nie zamierza, aby talenta tworzyła. Do niéy natura sama przeznacza swoje ofiary, i wskazała geniuszom drogi osobne, iak kometom, których bieg mniéy się raclubie postrzegaczów poddaie. Naywięcéy, ieżeli ta nauka zdoła na talenta z dobrym skutkiem odpornie ǳiałać, ażeby mierność z zawodney drogi zwróciła; ażeby wuczyła trzymać w karności imaginacyą, która bez wodzy rozsądku i smaku zgubnym iest darem; ażeby szczególniey zdolności poetyczne pięknym celom skłaniała.

Ale głównym i stanowczym iéy celem iest rozszerzać zasady dobrego smaku i w nim powszechne oświeceńszéy społeczności zamiłowanie. Jak talenta są darem natury, tak dobry smak iest owocem oświeconéy społeczności, iest sztuką ukształcenia. Prawdziwie dobry smak iest zawsze ogniskiem towarzyskiey obyczajności. Nauka onego w uniwersytecie pośrednio naywięcéy dąży do kształcenia obyczajowego.

W dziełach Twórcy widzimy wszędzie nietylko mądrość i dobroć, ale i piękność. Do téy, iak do tamtych, niedaremnie wlała natura skłonność w człowieka. Piękność polega na prawdzie rozumu i czucia, iest ich zjednoczeniem tak dalece, że we wszystkich ięzykach mądre rozumowanie, dobre i szlachetne czyny, pięknemi się zowią. Nauka piękności i smaku połączą zawsze wzajemną szkodą z sobą walczące czucie i rozum, uczy we wszystkim przyzwoitości i miary, — a ogólném żądaniem śmiertelnych nie iest naywyższość, lecz środek.

Powszechnym iest wyrzut przeciw utworom literatury że same kwiaty wydaie. Przecież natura sama pośród zboż i owoców rozsiewa kwiaty dla człowieka, który nietylko po żywność, iak owe zwierzęta w Psalmiście, do niéy przychodzi. Niechby literatura same wydawała kwiaty przecież te kwiaty radują oko, wśród nich oddychamy czystém powietrzem i wonią przyjemną. Wydaia one czasem truciznę, lecz częściéy lekarstwa, — trzeba ie tylko umieć rozróżniać i złe wytępiać.

Jednę tylko potrzebną chcę tu dodać uwagę, którą doświadczenie wskazuje. Poświęcający się umiejętnościom zaniedbują zupełnie zaznać się z naukami pięknymi, — czciciele zaś literatury ze wstrętem odwracają się od innych nauk, pracy i zgłębiania wymagających. Ztąd iednym zbywa na zapasach wiadomości, drugim na sztuce ich udzielenia, ztąd często wyrzuca ny pedantyzm uczonym, a płytkość tak zwanym belletrystom. Obadwa wzajem z siebie nie korzystając, tracą na swoim zawodzie. Nayzbawienniejszych zatem owoców spodziewać się można potych, którzy do obranego zawodu przybierają iaką naukę pomocniczą, literaturę lub umiejętność; — obadwy z wyższą korzyścią nietylko dla siebie, ale i dla społeczności pracować będą.

Te są nauki ogólne, służyć mogące za podstawę do wszystkich innych szczególnych. One ufatwiają nie tylko gruntowne ich objęcie, lecz nadto wy-

konywanie. Bez nich ukończenie nauk obranego zawodu nie jest ściśle akademiczném. One prowadzą do myślenia przez się, do zapatrywania się z wyższego stanowiska na życie, nauki, obowiązki i przyszłe zatrudnienia nasze; one kształcą rozum, czucie i smak, które łącznie dopiero, moralne oświecenie stanowią.

Te wreszcie nauki uzupełniają oświecenie bez względu na przyszłe powołanie w obowiązkach publicznych, i one iedynie czas wolny godnie zatrudniać mogą. W obojętności ku nim zasypia większa część władz moralnych człowieka, wśród którego uspienia namiętności dobrowolnie rządzić nim mogą. Obywatel oddany samotnemu rolnictwu, kapitalista beczynne życie wiodący, szukaia pociech w nałogach, które się w beczynność zmieniaia. Te to nudy tworzą najczęścięj spory sąsiedzkie i pieniactwo, które się zmieniało w poniżaiącą namiętność. One tworzą niesnaski rodzinne, nęcą do miast i stolicy dla zepsucia, które (nie mówię to z przesadą) więcęj w beczynności wiejskięj, niż w samęj stolicy panuje. Rozwiiający się dziś przemysł, iedynie wsparcie rolnictwa, wszystko zuaomości nauk przyrodzonych jest winien, i oprócz korzyści, godne zapełnienie czasu wiejskiemu pożyciu zapewnia. Przecież i naród, nawet głównie przemysłem zaięty, innych sił umysłowych nie zaniedbuje, i nie może nauk do samych potrzeb przemysłu poniżać. Przemysł z fizycznych potrzeb wynikły, rodzi wzajem potrzeby zbytku, którego szkodliwym skutkiem, tylko wyższe umysłowe potrzeby zapobieżć są w stanie. Narody najsławniejsze z przemysłu wydawały razem najwyższe geniusze w filozofii i poezyi; — narody takie są oraz najciekawsze do wszystkiego co umysł ludzki zaimuje, i taka wszechstronna czynność umysłowa jest prawdziwém ich życiem. — W posiedzeniach, brak zasobów umysłowych, i szlachetniejszych zabaw, zmusza do gier, do obudzania spiącego umysłu przez trunki, co często ozdabia się imieniem dawnęj narodowęj gościnności. Wszelkie zmysłowe nałogi i sama niemoralność nie tak jest skutkiem złych wrodzonych przymiotów, iak beczynny mało widzący duszy. Nie ieden zaprzęda honor, spokojność domową, w tym dziecinnym widoku, aby go w piękny karecie widziano. Gdyby dusza tych wszystkich nawiakała za młodu do umysłowych zatrudnień, do wyższych, godniejszych o szczęściu wyobrażeń, nie zaspaliby darów i uczuć prawdziwie do szczęścia wiodących. Młodzieniec z piękném czuciem znałby wyższe szczęście wieku swojego, nad zmysłowość; inny sposób podobania się by obrał, nad ów dowcip wyszydzaiający to czego nie poymuje, nad drobnostki mody, nad oddanie się samęj sztuce powierzchowności, którą się dobrym tonem nazwać upodobało.

Takie powołanie akademików na przyszłość, wskazuje im nayprzód w obowiązkach terażniejszych ten złoty przepis: *non scholae, sed vitae discendum*. Z tego przepisu wypływają ustawy uniwersyteckie, które ze względu na sposób kształcenia inne są od przepisów szkolnych. Akademik iest na wstępie rządzenia się samym sobą, i iako taki, w stósownym zakresie, wzwyczaiać się powinien do tego stanowczego przeznaczenia. Ma więc ogólne przepisy postępowania, w których iuż więcéy musi bydz pilnowanym, niż prowadzonym. Jak w naukach tak w postępowaniu, powinien się naywięcéy sam przez się doskonalić. Ztąd, ieżeli ustawy uniwersyteckie więcéy zostawiają każdego własnéy woli i rozeznaniu, są za to surowe i niewzruszone. Przez nie zamierza zwierzchność, ażeby każdy sam z siebie czuł potrzebę i obowiązek chętnego wykonywania prawa. Nie potrzebuie tu dodawać, co się samo przez się rozumie, że żadne liczne zebranie ludzi bez ściśłego porządku i karności nie mogłoby celowi swojemu odpowiedzieć.

Według tego, obowiązki akademika, wskazują mu, iak ma postępować w tém, w czém samemu sobie iest zostawiony, i iak się winien stósować do przepisów swéy władzy.

Czyiém powołaniem iest według zasad myśleć i działać, ten powinien gruntownie się uczyć, wszystkie zdolności razem wydoskonalać. Gruntowne uczenie się wymaga porządnego rozkładu przedmiotów i środków ich nabywania.

Pierwsze stara się zwierzchność uniwersytecka tak urządzać, iżby każdy akademik mógł do rozkładu przedmiotów własne swoje zdolności i chęci stósować.

Uniwersytet królewsko-warszawski podzielony iest na fakultety, z których żaden nie stanowi sam przez się oddzielnéy szkoły, lecz wszystkie są tylko oddziałami ściśle z sobą połączone. Nauka filozofii, historyi i t. d. obowiązuie uczniów wszystkich wydziałów; równie nauki rzeczy przyrodzonych, matematyczne i filologiczne, obowiązuia niektórych uczniów z obcych wydziałów według obranego oddziału kursów. Każdy wydział przepisane ma lata nauk, a w roku każdym nauki, których słuchać iest akaemik obowiązany. W tym rozkładzie nauk, miany iest wzgląd na ich następstwo i związek zinnemi tudzież na możność pojęcia onych w pewnym przeciągu czasu. Złożone roczne examina stanowią o postępie na rok wyższy, i o pozwoleniu słuchania

innych przedmiotów, porównanie zaś examinów rocznych z lat wszystkich, o przypuszczeniu do examinu na magistra. Następstwo nauk tak jest rozłożone, że uczniowie zaczynają uniwersytet od głównych, o których wyżej mówiłem, i razem od nauk zasadniczych tego wydziału do którego się zapisują. — Porządek ten zastępuje w tym względzie, przepisany dla niektórych zagranicznych uniwersytetów wydział filozoficzny, który] wszyscy uczniowie przechodzą, nim się do pewnego fakultetu zapiszą.

Wolno każdemu uczęszczać na wszystkie prelekcyje nieobowiązujące, z ostrzeżeniem aby wprzód naukom obranego wydziału zadość uczynił; dla tego słuchanie nauk nad przepis nie nadaie prawa do examinu i stopni.

Temi, i tym podobnemi urządzeniami, o których przybywający bywają uwiadomieni, wytknięta jest dla młodzieży droga którą w swoim zawodzie naypewnięj postępować może; potrzeba tylko ażeby do tego własne chęci i siły skutecznie zastosowała. Uczyni to: 1^o przez porządne słuchanie prelekcyi, 2^o przez własne rozmyślanie i czytanie, 3^o przez ćwiczenie się ustne i pisienne.

Prelekcyje nietylko podają wiadomości, ale są oraz głównym środkiem rozwijania pojęcia i ćwiczenia pamięci nie słów, lecz rzeczy. W prelekcyach uniwersyteckich, nie tak idzie o nabycie znajomości téj lub owéj nauki, iak o sposób onéj objęcia. W szkołach niższych młodzież wszystko jest winna swoim nauczycielom, w akademii więcéj jest winna saméj sobie. Nie przychodzi tu na prelekcyje, po to, aby z ust professora całą naukę w iéy obszerności przeięła (bo to jest niepodobieństwem), ale przychodzi tylko po wskazanie iéy zasad źródeł, i sposobów, w iaki ją sama przez się ma nabydź.

Wykład nauk w prelekcyach uniwersyteckich jest, lub powinien bydź, ściśle metodyczny, który ułatwiając objęcie i spamiętanie rzeczy, dąży razem do rozwijania w każdym własnego rozsądku, i wprawia do ciągłéj uwagi i bystrego poymowania. Jak każdy metodyczny wykład tak i zrozumienie onego powinno bydź gruntowne i ściśle, — inaczéj nie stanie się własnością słuchającego; powinno bydź objęte w związku wszystkich części, — inaczéj będzie niepewne; powinno bydź nakoniec zupełne, albowiem bez tego nie będzie dostateczne do zastosowania w szczególnych przypadkach.

Jest wielka różnica między teoretyczną, a praktyczną nauką. Teoretyk wie naprzód od czego zaczyna, do czego dąży; praktyk wstępuje tylko w ślady niepewne;—mniéy on daleko zdoła się znaleźć w szczególnych przypadkach niżeli teoretyk. Teorya sama jest tylko zbiorem i uporządkowaniem doświadczeń; iak wszystkie w siebie wciągnęła, tak się na wszystkie rozplywa. Od czegożby były doświadczenia wieków, gdyby w teorią skupione nie miały przyświecać i prowadzić następnych? Niedokładne tylko poznanie teoryi, albo objęcie onéy pamięcią tylko, nie własném utwierdzeniem, może zastosowanie onéy w praktyce wikłać, i ztąd to chyba przeciw teoriom niektorzy powstają. Gruntownie uczony, nie bez teoryi w praktyce nie działa, praktyka jego tyle jest pewną, o ile iasno gruntownie i zupełnie teorią poiął.

Taki wykład i taki cel prelekcyi wymaga odpowiedniego słuchania, to jest: aby ich nie obeymować pamięcią, ale własną rozumą. Nie po akademicku uczą się owi skoropisowie, którzy każde słowo profesora chwytają na papier. Żadna prelekcyja nie może być dyktowaniem, ani wprawą skorego pisania, bo wtenczas, niepotrzebneby były prelekcyje, dośbey było na książkach, — tak czyniący, powierza rzecz papierowi, nieprzywłaszcza iéy sobie.

Jedne prelekcyje, polegają więcéy na pamięci, drugie na własném badaniu; w obudwu rozsądne notowanie nie jest naganne lecz ówszem bardzo pożyteczne. Wspierając pamięć, uczy bystrego poymowania, przytomności umysłu, które zawsze są cechą męskiego i zdrowego rozsądku. Uczymy się przytém poymować logiczny ciąg rzeczy oznaczać zawsze główne iéy punkta, i treść myśli w najszybszych wyrazach zamykać. Tak przyswajamy sobie rysunek dzieła, któremu sami własną barwę nadaemy. Tak wytykamy dla pamięci naszej główne stanowiska by się nie obłąkała. Tak spuszczaiąc się na obcą pomoc, wiele razem własnym naszym siłom zostawujemy. Szczęśliwy iednak, kto w lekcyach polegających na rozumowaniu tak potrafi się włożyć, aby rzecz bystro poiętą w domu zwięźle własnemi oddał słowami. Początek wtém usiłowaniu będzie mu najszybszy, ale z czasem przez wprawę zdoła z coraz większą łatwością objąć, spamiętać i przyswoić sobie rzecz dobrze słuchaną. Ta wielka wypłyńie ztąd korzyść, że przy iednéy pracy doskonalić będzie razem poięcie, pamięć i sztukę pisania. Wszystkie te zdolności wspierają się wzajem i doskonałą, gdy są razem czynnie zajęte.

Nie można dosyć zalecać ile podobna wprawa potrzebną jest szczególniéy przyszłym urzędnikom.

Uczenie się dosłowne rzeczy, szczególniej zasadzających się na metodzie i rozumowaniu, jest dla akademików nietylko bez korzyści ale i szkodliwe. Kto się uczy na pamięć, dla tego tylko, by to co w nięj dochował przy examinie oddał, bierze martwy kapitał, i martwy powraca, — nie nim nie zarobiwszy. Z prawdziwego kapitału pamięci, nie oddaemy tych samych pożyczonych kruszczów, — ale to cośmy niemi własną pracą zarobili, oddaemy zarobek z czynszem, a reszta naszą własnością zostaje.

Kto aż do słów przyswoił sobie lekcję, nie odda ię nigdy z śmiałą pewnością; w głosie iego będzie zawsze coś szkolnego, znać będzie że rzeczą, nie iako swoją własnością rozrządza: będzie wszystko wybierał z zawodnej pamięci nie zaś z myśli i z serca; mimowolne zboczenie od wyrazów zmiesza go, których iak ślepy poręczy trzymać się musi. Zmieniony porządek, zastósowanie do iakiego przykładu, potrzeba znalezienia się w każdym przypadku, — wszystko to są tamy, których sama pamięć w słowach najpłynniejsza nie zdoła przebydź.

Sama natura prelekcyi uniwersyteckich wskazuje, że przerywane onych sfuchanie nie może być bez szkody. Scisły ciąg rzeczy i rozkład przedmiotów, składa łańcuch spoiony w którym przerwanie iednego ogniwa wszystko niweczy. Ztąd sfuchanie dalsze jest bezkorzystne. Ztąd ustaie coraz więcéj chęć do nauki, i wrażamy się w powierzchowne i fałszywe oniey sądzienie, gdy właśnie celem prelekcyi jest poznawać przedmiot w zasadach, ciągu i związku. Opuszczonych prelekcyi nie można nigdy nagrodzić cudzych skryptów przepisywaniem, w tych bowiem nikną objaśnienia ustne, i rzeczy poboczne nie przez ustny wykład powzięte nie mają dla nas równé jasności i życia. Przeto nakoniec tracimy nader korzystną sposobność zastanawiania się z professorem nad przedmiotem, i nabywania wprawy w porządném myśleniu.

Wszelkie domowe prace w scisłym być winny związku z prelekcyami. Professor nie może prelekcyą objąć wszystkiego, lecz wiele wskazuje tylko, wykłada rzecz swoją — nie podług wskazanych tylko albo każdemu dostępnych książek ale obowiązany jest postępować z wiekiem i wskazywać najnowszy stan swojej nauki, lub najnowsze o nięj wyobrażenia. Nie narzuca, lub nie powinien narzucać zdania własnego, lecz godząc i wyjaśniając obce, swoje tylko objawia, zostawiając rzecz własnemu rozbiorowi słuchaczów.

Ztąd lekcyje wskazują plan domowych zatrudnień. Między temi, trzyma nypierwsze miejsce zgłębianie słuchanych przedmiotów. To tylko jest prawdziwie naszą własnością cośmy sami badaniem i ćwiczeniem wypracowali. Sama pamięć niewiernym jest składem. Prawdziwy słuchacz nie jest nosicielem cudzey własności, nauki nie są powiastkami, które się przez tradycyę, coraz mniej wierne, w pokoleniach przechowują;—powinny być tylko materiałem do własnego obrobienia.

Pszczółka nie znosi gotowego miodu, lecz go wyrabia. Kto tylko to wie co z lekcyi słyszał, nabiera tylko historycznie wiadomości,—tak je zna mało, tak go mało obchodzi, iak ludzie o których zdaleka coś słyszał. Może się nimi do czasu zastawiać odpornie tylko ale nie czynnie. Każdy ze zdrowym rozsądkiem, mniej wiadomości mający, zawstydzić go może. Ztąd to, powtarzam, pochodzą tak częste, a niesłuszne wyrzuty przeciw naukom teoretycznym, że na nich czas daremnie stracony, że w praktyce dopiero na nowo doskonalić się trzeba. Jest to wina uczących się, lecz nie nauki.

Kto pojął plan całego kursu profesora, albo wskazane ma dzieło którego się trzyma, dobrze czyni, gdy się na lekcyą następującą gotuje. W tym celu zwykli profesorowie nadmieniać, iaka materya na następującą godzinę przypada. Przygotowanie się takie, mile zajmuje umysł, i wielką odnosi korzyść. Wtenczasz słuchamy wykładu z żywym interesem, świadomi już rzeczy, łatwo ją poymuiemy; wyświecają się nam rzeczy dotąd ciemne albo wątpliwe; potwierdzamy, lub prostuiemy własne zdanie, a rzecz trwale wraża się w pamięć. Ale nadto, ważniejsze jest jeszcze powtarzanie słuchanych lekcyi. Główny ten obowiązek nie może być do czasu odkładany; łatwiej i pewniey dopełniamy go wtedy gdy wykład profesora żywo jeszcze tkwi w naszej pamięci; potrzeba powtarzać tak, ażebyśmy rzeczy słuchanych już pewni, z większą łatwością słuchać mogli następujących. Dobrze jest także co miśię przypomnieć sobie całe wysłuchane przedmioty, i główne ich punkta w pamięci odświeżyć.

Nieodzowne pracowanie w domu nad rzeczą słuchaną, ma za cel, aby się w nięj utwierdzić i onę uzupełnić. Utwierdzamy się w rzeczy obeymując ją całą, to jest; w ięj zasadach, przyczynach, skutkach i celach. Dla tego w rzeczach z samego rozumu czerpanych i do niego się tylko odnoszących, trzeba nieiako być sceptykiem, wątpić wprzód, by się przeświadczyć. Ta

walka odbyta z sobą samym, uzbroi każdego do odporu w examinach i zarzutach;— trzeba wypróbować każdą myśl, tak iak obcego człowieka, w którym mamy przyjaciela pozyskać. Ile można, starać się należy, nie zostawiać nigdy wątpliwości nierozwiązanych, — trzeba się pytać książek lub uczącego. Każdy uczący, szczególnie w uniwersytecie, więcej się przekonywa o słuchaczach przez pytanie, które odbiera, niżeli przez te które sam zadaje;— w ostatnich słyszy tylko echo swoje, mniej więcej dokładnie odbite, w pierwszym zaś poznać współpracownika w swoim zawodzie. Poznać nadto jego usposobienie, czy zadaje pytanie błache czy rozmyślne czyli ciekawość jest rozumowa czy tylko próżna, czy też tylko, (iak czasem bywa) rządzi nią chęć podchwytania. Dotąd wyfuszczone przestrogi względem słuchania kursów, wskazują, iż w obieraniu ich liczby i rodzaju trzeba się mierzyć z swym czasem i zdolnościami; i dla tego przepisy uniwersyteckie wskazują każdemu w latach właściwych pewną liczbę prelekcyi. Wiele słuchający nie należycie nieobeymą a będąc wszystkowiedzami, zostaną zawsze bez użytku dla społeczności miernymi.

Tak utwierdzając się w naukach słuchanych, uzupełniamy je przez czytanie dzieł stycznych, szczególnie przez professora w jego materji przytoczonych. Są którzy ani pomyślą, że bez czytania dzieł nie można się w naukach po akademicznemu sposobić, nie nad powinność nie czynią, a biblioteka publiczna wtenczas ich dopiero widzi, gdy z obowiązku potrzeba pisać magisterską rozprawę.

Tacy sami zakreślają sobie szczerpy obręb wiadomości, zawsze tylko obojętnie, biernie, i naśladowanym torem, pełnić będą dalsze swe powołanie. Każdy uczący przebaczy nieiaki uronienie kapitału powierzonego uczniowi, jeżeli widzi, że przecież tym kapitałem pracował i na iaki procent zdobyć się może. Są i tacy, lecz w mniejszej liczbie, którzy w złe kierowanym zapale, czytaniem nasycić się nie mogą, i zawsze pragną nowości. Trzeba z roztropnem umiarkowaniem, mały dokładny wybór dzieł uczynić, i z temi zgruntu się poznać. Kilka książek niech nam towarzyszy, iak kilku przy obiedzie przyjaciół. Wielka liczba sprawi tylko roztargnienie, wrzawy i spory; są to tylko znajomi, lecz nie są przyjaciele.

Licznych dzieł nie można czytać porządnie; jest to nayprostsza droga do nieładu, do potłumienia wszelkich wrodzonych darów. Truiemy wtedy własne zdanie, nie nabywając cudzego. Chwieiemy się na wszystkie szarpani

strony. Z wyobrażeń niesforne nagromadzonych, tworzą się tylko zasoby fantazyi, umysł nasz jest iak dom zaiezdny; w którym pełno zgietku, w którym każdy gość uprzeymie przyięty z chęcią jest pożegnany, gdy nowy iego mieysce zajmować przychodzi.

Bywa fałszywa chciwość czytania tak iak apetyt z choroby pochodzący. Wielu dla tego tylko czyta, że sami myśleć nie mogą, a więcéy ieszcze dla tego, że nie chcą. Jest to łatwy ratunek tak przeciw pracy iak nudom, albowiem brak pracy tak muszą nudy zastępować, iak ciemność brak światła. Ci też biorą się tylko do łakotków które łatwo trawione posiłku niedając, trują wnętrzości. Pewna jest, że ci, którzy z nałogu tylko czytają książki łatwe by sami niepracowali, skazują się dobrowolnie na większą, poniżającą pracę, to jest nudy, w których nigdy zaspakającego roztargnienie nie znajdą. Nadto, nieporządek w wiadomościach, choćby i licznych, prowadzi do nieładu w czynach, tak ich nie będziemy umieli użyć, iak i licznych pieniędzy: zawsze nam będą napływać, a zawsze będziemy w potrzebie. Rozsądna ekonomia zawsze ma więcéy, niż chciwe bez nię nabywanie.

Kto rozsądnie czyta, nabywa wiadomości, i razem sam rozumie ieli autora nietylko czyta ale i z nim się rozprawia. Kto z przyjaciółmi w naukowych przedmiotach obcuje, sposobi się do czytania i rozmyślenia, tak iak czytanie i obcowanie jest materią do rozmów. Ważne jest nader rozmawianie z drugimi o naukach które nas zajmują. W samotném czytaniu lub rozmyślaniu, pomysły przechodzą tylko obojętnie, niewykończone albo też, rządzi nimi (osobliwie w młodym wieku) sama fantazyja. Kiedy wolni od wszelkich pobudek rozmyślamy, umysł buia bez żadnéj zapory, lub uporeczywie staie przy swoim i przywiedzenie bierze za prawdę; czci fałszywe bogi, i jest zwykle fanatykiem w ich obronie. Tacy są nayeścię upornymi pedantami lub zapaleńcami. Każdy z nich jest w samém obcowaniu przykry, zarozumiały, i lubo nigdy nie przekona, nigdy nie ustąpi. Przeciwnie, gdy zasoby czytania i rozmyślenia zwykliśmy w ustném obcowaniu rozwiać, wtenczas pomysły obojętne i niewykończone nabywają wagi i pewności, zarzuty przeciwne okazują nam rzecz z innéj zupełnie strony, skłaniają nas bronić z czuciem naszego zdania i cudze odpierać. Wtenczas obudza się w nas szybkość objęcia i dowcip, który iedynie z starcia się wzajemnego wypływać może. To czucie i ten dowcip przelewa się późniéj nieznacznie w nasz sposób pisania, a w rozmyślaniu uczy nas samym sobie czynić zarzuty i trzymać się zawsze na

wodzy. Jeżeli więcéy kochamy prawdę niż siebie, — przekonani, odwrócimy się od naszych uroionych bogów, stracimy zarozumiałość, owę nieszczęśliwą zasłonę dzielącą nas od światła i ludzi, i będziemy postępować w dalszém doskonaleniu. Sami rozmyślając, strzelamy najczęściej na wiatr, a przynajmniej tylko do celu upatrzonego; ale z innymi rozumując, jesteśmy prawdziwymi *myślnicami*.

Nadto, naukowe obcowanie ma jeszcze inne korzyści. Przez nie obudzamy w sobie uspięone zdolności, lub się o stopniu naszych wiadomości przekonywamy. Często w kochanym przyjacielu pokochamy i naukę w któręy celuie, a wzajem, przez miłość iakowę nauki, stajemy się przyjaciółmi tych któręy ieden smak z nami połączy.

Tak do rzeczy umysłu łączy się serce, przez co ona dwoistę nabiera wartości. Kochamy przyjaciela w nauce, i naukę w przyjacielu. Radziłbym jeszcze zabierać przyjaźń i z kolegami innych wydziałów. Poufale rozmowy o naukach nam obcych, a które zawsze z naszą mają iakowyś związek, wielce służą do powszechniejszego oświecenia. Oddający się umiejętnościom pokocha w uczniu nauk pięknych smak zawsze potrzebny i wiadomości bliżę do praktycznego życia należące; ten wzajem skłoni się do tych wiadomości, w któręy sama gruntowność popłaca: i obadwa połączą w sobie wewnętrzną wartość i piękność zewnętrzną. Szczególnię jest to zbawienne dla skłonnych do samęy literatury, bo rozumowanie oddającego się naukom ścisłym zawsze jest gruntowniejsze.

Nadewszystko, obcowanie naukowe uczy prawdziwęy przyzwoitęy wymowy. Kto ma przyzwoity dar obcowania nie będzie nigdy napuszonym krasomowęą, albo rozprawiaczem bez czucia i taktu. Prawdziwie towarzyskie narody, Grecy i Francuzi, widocznie tego dowodzą. Jest pewną wadą w systemie uczenia się, iż z młodszych lat wprawiamy się raczęy w uroczyste mowy aniżeli w styl prosty i poufaly. Ztąd też pochodzi, że gdy wszystkie inne nauki w praktyczném życiu rozwiamy, — ze szkolnego krasomówstwa, w miarę kształcenia się, musimy się otrząsać. Przecież rządowe, obywatelskie i uczone obrady, są więcéy naszym powołaniem na przyszłość. Tu objęcie, naturalne, względne, trafne tłumaczenie się, jest wszystkim; ztąd krasomówstwo wygnane, straci powoli przystęp i do obrad pu-

blicznych. Do takiéy nayprzód wymowy trzeba się kształcić, i naukowe obcowanie iest iéy szkołą. One uczy tłumaczenia się szczerego, umiarkowanego i bez przysady; przez miłość ku przyjacielowi, chciałbyś iak najlepszymi środkami przelać w niego twe przekonanie, uczysz się myśleć bez uprzedzeń, czuć szlachetnie, i trafnie myśl i czucie wyrażać. Gdzie mówimy bez szczeréy miłości prawdy i osoby, tam spór iest tylko namiętny. Namiętność rozumować nie umie. Te łagodne spory z przyjaciółmi włożą nas w owę zdobiącą delikatność, że nawet z przeciwnikami, iak z przyjaciółmi, o rzecz, nie o siebie, spierać się będziemy. Ten sposób tłumaczenia się przyjaciółom, przeniesiemy dopism i obrad. Cnoty przyjacielskie przejdą w obywatelskie; wszyscy wzorowi mężowie w dziejach starożytności byli wprzód wzorowymi przyjaciółmi. I dla tego natura młodemu wiekowi naywięcéy wlała ku niéy skłonności.

Jednakże i w tém trzeba postępować z ostrożnością i miarą. Spory naukowe, szczególniéy w wieku młodszym, wśród większéy liczby prowadzone, zamiast korzyści, szkodę odnoszą. Z smutnego doświadczenia powiedział był Lubomirski, a za nim Krasicki:

Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,
I nic nie zrobią i pewno się zwadzą.

Dla tego ustawy uniwersyteckie nie bez przyczyny i pod tym względem schadzek zabraniają. Dysputy liczne uczą kłutliwości, daremnie pierśi zrywają, bo któż ma słuchać gdzie wszyscy mówią? Nikt wtedy prawdziwie nie walczy, a tém samém, że na wiatr bronią swą miotał, iako dumny zwycięzca z swoiém uprzedzeniem odchodzi.

Smiesznym równie inienawidzonym iest kto w każde zgromadzenie z łądzą dysput, iak ów iunak wieków romantycznych, przychodzi, i każdego w zapasy wyzywa. Zapał młodzieńczy i nowość iego wiadomości może u rozsądnych zyskać pobbłażenie, ale biada ieżeli przeto ta wada w nałóg się zmieni.

Samo obcowanie naukowe z przyjaciółmi iak iest zbawienne, tak biernie tylko rozumować nas uczy. Zdania z żywością wyrzeczone, stósowane zwykłe do zdania obcego i przeciwnego, ani mogą mieć porządku, ani należtego zgłębienia; tą iedynie drogą postępując, nabylibyśmy saméy gadatliwości.

Od tego uchroni nas, i dar obcowania wesprze, ćwiczenie się na piśmie. Odnoszenie się wzajemne do tych dwóch ćwiczeń, nayzbawienniejsze wyda owoce. Rozmowa iest rozumowaniem w praktyce, pismo w teorii. Pisząc, gruntowniéy dowodzimy, — mówiąc, głębiéy przeświadczamy; pisząc uczymy się logicznéy rozmawiać, a rozmawiając uczymy się tłómaczyć z większém uczuciem i precyzją. W piśmie rozmawiamy się równie z czytelnikiem iak z przyjacielem, (bo tym bydź nam powinien każdy czytelnik), ale rozmawiamy z przyjacielem który nie pobłaża, i nie każdą poufałość chce znościć. W piśmie rozmawiamy sami przez się, wybieramy rzecz sami, nie iesteśmy ograniczani czasem, a to wszystko nakazuje nam zachować wybór, porządek, poprawność, połączoną ze smakiem. Trzeba tu pamiętać, że w samotności naszéy mówimy publicznie, a słowa nasze nie ulecą z wiatrem, iak w zwykłéy rozmowie; że mówimy do sędziów, którzy, równie iak my do pisania, będą mieli czas swobodny i zimną rozagę do sądzenia.

Zatém dokładne ćwiczenie się pismienne iest niezbędnym warunkiem rozwiania wszystkich władz umysłowych.

Cwiczenia te mogą i powinny bydź wielorakie. Przedmioty słyszane lub czytane nasuwaią nam liczne materye do własnych usiłowań. Wybrać należy tę która albo naywięcéy nas zaięta, albo smakowi i wiadomości naszéy odpowiada. Maiąc rzecz do pisania napiętą, z żywszym interesem i łatwiejszém pojęciem czytamy o niéy dzieła, lub rozmawiamy; w miarę nabywania w niéy światła, przezmuiemy się ku niéy przywiązaniem, i piszemy z przeświadczenia, to iest z pewnością i czuciem; wtenczas nietylko zajmuie nas prawda, ale iéy potrzeba. Przez pisanie tylko uczymy się poymować i wyrażać rzeczy gruntownie, nadawać wszystkiemu przyzwoity porządek, miarę i obręb.

Mimo to, pisanie mało przyniesie skutku, ieżeli w niém według tychże zasad, co w czytaniu, nie postąpimy. Wiele zaczynać a nie z stałością do końca niedoprowadzić, iest to zaczynać różne podróże, a za wrota wyszedłszy powracać. Skończyć pismo, i na zawsze w tekę ie zamknąć, iest to zasiać i o nie więcéy się nietroszczyć. Dzieło napisane od ręki musi mieć wiele niedokładności, trzeba ie wykończać, spaiać i gładzić. Wziąwszy ie do ręki po znacznym przeciągu czasu, w inném usposobieniu umysłu, po nowém doświadczeniu, z zapasem nowych wyobrażeń, gdy oycowskie przywiązanie, nieco ostygnie, uważać ie będziemy iako obce, i staniemy się surowymi onego sędziami.

Wielu znakomitych mężów już w uniwersytecie plany do dzieł ważnych układało. Kto sobie w młodości już ważny iakowy cel zamierzy, poweźmie go z prawdziwem zajęciem wiekowi młodemu właściwém, wszystkie nadal postrzeżenia iego, wiadomości i doświadczenia, ku temu celowi zmierzać będą.

Rozsądne wyciągi z dzieł ważnych są nietylko zabezpieczeniem ich dla pamięci, ale i ważnym środkiem do dalszego rozwijania umysłu. Przodkowie nasi od młodości aż do późnego wieku ten rodzaj zatrudnienia lubili. Pełne są zbiory pism takich po wszystkich archiwach domowych. Mieć z dobrych ksiąg celniejsze myśli i treść wynotowaną, podzielić je na pewne oddziały, jest to droga na czas późniejszy pamiątka; jest to oszczędzać i gromadzić lepsze kruszce na starość. Są one na późniejsze czasy nieiako historią naszego postępu z wiekiem, naszych pojęć i smaku. Odczytywanie takowey pracy jest zawsze miłym zasłaskiem. Z kilku wyjątków przypominamy sobie całego autora, rozważamy iakie myśli w nas niegdyś obudzał, iak o nich dziś znowu, po czytaniu innych pism, i po własném doświadczeniu sądzimy. Sarbiewski zostawił ogromny rękopism wyciągów celniejszych miejsc ze starożytnych pisarzy w porządku właściwym zapisanych. Jan Zamoyski po trudach kanclerskich i hetmańskich, lubił przeglądać i uzupełniać takowe Collectanea swoje we włoskiej akademii pisane. Tak czynił i wielki Leibnitz.

Dawni Polacy orężem zajęci, nigdy pióra nie zaniedbali. Za obozami Zamoyskiego toczyły się drukarnie, w obozach rycerstwo czytało, i rozsyłało myśli i wiadomości do rodzin. Pospolity nawet towarzysz, obok łupów wojennych, przywoził do domu pamiątki swych wypraw, a w komnacie w której zbroje błyszcząły, mieściły się rękopisma i były przechowywane iako droga rodzin pamiątka. W naszym wieku, ta pilność w pracach pismiennych zupełnie jest zaniedbana, i nikt nie pisze kto nie drukuje, a mało kto rzeczy własne lub oyczyste drukuje.

Gdy albo nieufność w siłach naszych, lub zajęcie umysłu innemi pracami, nie czyni nas zdolnymi do ćwiczenia się pismiennego, wtenczas ekonomicznie użyjemy zbywającego czasu, łożąc go na tłómaczenie autorów, najwięcej skłonnościom naszych odpowiadających, a szczególniej starożytnych klasyków. Niedosć jest pisarza znakomitego przeczytać i odczytać, weźmy niektóre części iego do tłómaczenia, a poznamy ile to piękności iego w czytaniu

wymknęło się naszey uwadze, ile to co nam się podobało na mocy i piękności wyrazu polega. Praca taka powinna być sumienną, staranną, pod każdym względem wykończoną, i wtedy przynosi wielkie korzyści. Probuujemy razem z autorem sił naszych, iego pomysły przechodzą w nas, na zawsze stają się naszą własnością; bo nie można dosyć powtarzać, że pamięć, to tylko zachowanie, co własna wyrobiła rozważa. Przy téj pracy poznamy razem ducha obudwu języków. Jaka pociecha dla kochającego swój język, gdy w nim naydostojniejszy wymowie Rzymian i Greków wyrównać może, iaka pociecha tłumaczyć z nowych języków, gdy nasz, niemal wszystko zwięzły oddać potrafi. Taka praca, w wyjątkach zaczęta, wzbudzi w nas chęć do całkowitego przekładu; a iakże to literatura nasza ubogą jest w tłumaczenia klasyków, szczególniey prozaicznych! Taka praca nayprędzey da powód do doświadczania sił własnych, — niefudźmy się bowiem tak powszechnym w dzisiejszym wieku okrzykiem za oryginalnością. Człowiek jest i będzie zawsze istotą naśladowiącą, zaczęm zdoła sam przez się sądzić i tworzyć. Wezmę z autora miejsce iakowe uderzające, zdarzenie ważne, charakter, odczytam z uwagą, zamknę książkę, i staram się oddać to własnymi wyrazami. Porównywan potem rzecz moją z moimi pisarzami: tak ie opisał Plutarch, tak Liwiusz; każdy widział ją z innego stanowiska, z inném uczuciem i smakiem opisał. Sądzę ich i siebie. Zawstydzam się, poprawiam; a ieżeli trafiłem na równie szczęśliwy porządek i myśl, ieżeli imaginacya moja przeniosła mię rzeczywiście na miejsce zdarzenia, ieżelim się potrafił przeniknąć charakterem osoby, — doznaję radości, czuję w sobie otuchę i chęć do dalszey pracy. Jestem razem naśladowcą, rywalem i sędzią moiego wzoru, iestem sprawiedliwym samego siebie krytykiem. Tym sposobem doświadczamy, sił naszych, tworzymy sobie smak własny, niepuszczamy się za przesadą i obłudami imaginacyi, nie będziemy ślepymi naśladowcami, a naywięcey uchronimy się uprzedzenia o sobie, które jest tamą wszelkiego postępu. W tém dążeniu, ośmielmy się także powierzyć prace nasze obcemu sądowi; kochając prawdę i własną korzyść, szukaymy sędziego który równie kocha się wprawdzie, iest nam i naukom życzliwy. Umieemy krytykę znosić, i w radach rozsądny czynić wybór. Naypewniejszą próbą młodzieńca, iest uważać iak się przy surowey krytyce zachowuje. Jeżeli upornie broni wszystkiego, ieżeli po radę przyszedłszy za prawdę się gniewa, już on nie kocha nauk, lecz siebie. Słusznie powiedziano, że prawdziwa skromność, okazuje się nie przy pochwałach, ale przy naganie. Nayznakomitsi pisarze potrzebowali pomocy krytyki, i surową umieli znosić.

Wszystkich dotąd wymienionych ćwiczeń umysłowych radziłbym szczególnie tym, których obowiązkowe nauki najwięcej na pamięci polegają. Niech tacy, bez rozwinięcia innych władz duszy, wejdą potem w czynne życie z największymi ich zapasami; będą do czasu nośicielami cudzej własności, która jak towar surowy bez użytku zniszcze. Ztąd to pochodzą tak częste a tak niesłuszne żale: „Com się nauczył, napracowałem, gdzie się to wszystko podziało, lub na co teraz zdać mi się może!“ Takie skargi na nauki są zawsze skargą na siebie samego.

Lecz, z drugiey strony, są którzy zupełnie zaniedbują pamięci, myśląc że geniusz wszystko do ucha szeptać im będzie, że ogień sam z siebie palić się zdoła. Jest nawet powszechna, że nikt nie wyzna, iż nie ma daru objęcia, a tém bardziy rozsądku, — ale bez zawstydzenia każdy powie, iż nie ma pamięci, bo ją uważa tylko za dar prosty natury, którego ona według przywidzenia użycza albo odmawia. Przeciwnie, natura dała każdemu iey zaród, jak wszelkich władz innych; ale ten zaród starannego potrzebuje pielęgnowania, tak dalece, że on jest więcej niż wszystkie władze duszy, przez ćwiczenie, naszym własnym nabyciem. Stopień tego ćwiczenia stanowi stopień pamięci. Nie sądźmy nigdy, że nauki pamięciowe więcej do dzieci należą. „Pamięć, mówi Gedike (*), nie zaraz się w dzieciach objawia. Każde ją sobie tworzy, z wiedzą lub mimo wiedzy, przez doświadczenie. Dopiero z nagromadzeniem, i ze zdolnością łączenia pojęć, powstała pamięć i wzrasta z własnych zapasów.“ Zatem wiek rozwiniętey młodości, wiek naukom akademickim poświęcony, najzdolniejszy jest do porządnego gromadzenia zapasów pamięci, przeto szczególnie, że się nabywają z postępami innych władz duszy. Kiedy rzeczy słyszane obeymujemy w należytem ciągu pomysłów, kiedy każdą z żywem przyymujemy zaięciem i każdą dobrze rozważą naszą rozpoznamy, wtenczas i nabywamy gruntownie wiadomości, i ćwiczymy się w onych nabywaniu. Jedynym ku temu warunkiem jest, aby pamięć nie była nigdy doskonałą kosztem innych władz umysłu. Rzeczy niedobrze pojęte, porozrywane, niesmaczne, a szczególnie bez czucia, bez żywego ciekawości nabyte, lepiy żeby wcale w pamięci naszej miejsca nie miały. Strzeżmy się więc (ile wiem z doświadczenia) bardzo zwykłych uprzedzeń w mło-

(*) Ueber die Gedächtnissübungen.

dzieży akademicki, że nie należy obciążać pamięci. Nie ilość materyałów pamięci, ale nieporządek, nieprzerobienie onych, sprawia mozół i nieład. Bystre poymowanie i trafny rozsądek żyją zawsze w miarę wiadomości i dobrej pamięci. Cóż bowiem nabystrzejszy rozum dokaże, kiedy, przez mgłę tylko, i niepewnie, widzi to o czem ma sądzić? Dla tego to pospolicie w pożyciu, kto słabą okazuje pamięć, wznieca podeyrzenie o innych władzach swego umysłu.—Kiedy już mamy pewny zapas iakić wiadości nabyty, w miarę onego przezmuiemy z niewypowiedzianą łatwością wszelki nowy przybytek, przeto: że nas wtenczas interesuje, że go mamy do czego odnieść, i że nayeściej nie jest dla nas zupełnie nowy. Ztąd to w miarę wieku nabywamy niezliczonych szczegółów pamięci, jeśli tylko nasz umysł ciągle jest czynny. Przypatrzmy się czynnym urzędnikom, szczególniej gąłęzi sądowniczej, zkadże ta często zadziwiająca pamięć i szczegółowe objęcie spraw tylu tak zawiąanych, które przez samo podobieństwo iednych do drugich powinnyby pamięć zawiąć? Oto wprawa, owa naydoskonalsza mistrzyni, i ciągła czynność (bo w ludziach podeszłych, z ustaniem czynności, ciekawości, i pamięć ustaie); o to ztąd, że te wiadomości są wszystkie przybywające, że zapas podobnych iakie już mamy łatwo je rozjaśnia, i że tylko małe szczegóły są dla nas nowe, że ich nabywamy lub z porównywaniem do dawnych, lub zastosowaniem zaraz naszego zdania, — zgofa, że wszystkie władze duszy są czynne, że iedna sprawa ułatwia spamiętanie drugiej, a bystra na szczegóły uwaga, objęcie kaźdę. Tak i kaźda lekcyja, kaźde dzieło dobrze poięte, ułatwia bezpośrednio poięcie drugiego, choćby nawet w nauce wcale odmiennę.

Nie mogę tu ieszcze pominąć niezbędnego ćwiczenia niższych władz naszych: imaginacyi i czucia, w młodym szczególniej wieku. Konieczność i otarcie się z ludźmi, mogą nadal (lubo już późno) uzupełniać nasze władze umysłowe, bo z wiekiem się rozwijają i rosną, ale czucie, imaginacya, już (i często w nadmiar) w młodości jest rozwiniętą,—mogą więc w zaniedbaniu być nadal zgubą darów duszy i serca; gdy, przeciwnie, baczenie kierowane, uzupełniają człowieka i tworzą charakter iego na zawsze. Żałować należy często nayszlachetniejszych uczuć, które bez ćwiczeń rozumowych, przekrzywiają nasze wyobrażenia, tworzą szkodliwych zapaleńców, a nayeściej ludzi bez męskić stałości, bez charakteru, nieszczęśliwych dla siebie, szkodliwych dla drugich, którzy, całe życie, bez woli, na wszystkie strony miotani, iak mete-

or, dla gminu tylko tajemnicze zjawisko, pokazują się na scenę świata i nikną bez śladu. A przecież jest to sprawiedliwe zdanie mędrców dawnéj starożytności, że młodzieniec, niemający w swoim czuciu nic poetycznego, przynajmniej ze względu charakteru mało dobrego rokuie. Bóg mię ucho-
way! bym to mówił w chęci tworzenia poetów, lub dawania im pierwszeństwa nad ludźmi użyteczniejszymi społeczeństwu; mówię tylko o łatwości wrażeń na czucie działających, które niedaremuie natura wlała w serce młodzieńcze. Zaiste! jeżeli czyn szlachetny, widok nieszczęścia, myśl wzniosła, uczucie przyjaźni, wdzięczności, do gruntu serca młodzieńca nie przeniknie, jeżeli łaż takiéj rozkoszy nigdy w oku jego nie błysła, — można go żałować i słusznie o nim wątpić.

Zaiste, powtarzam, jeżeli młodzieniec, opuszczając ten nauk przybytek, nigdy ze strony podobnych uczuć nie dał się poznać, choćby obowiązkom względem nauk naleytej odpowiedział, — słuszną i bolesną wątpliwość każe się pytać: iak użyje broni którą otrzymał, czy to będzie zimny tylko świadek usiłowań społeczności, twardy egoista, i przebiegły w rachubach dla siebie samego? Będzie on nayeczęściej obojętnym dla cierpiącego lekarzem, prawnikiem wiedzącym tylko co wolno i można, będzie spekulacyynym tylko znawcą nauk przyrodzonych, lub filologiem poymuiącym wyrazy ale nie ducha klasyków. Może on wreszcie być zdatnym wykonywaczem, lecz nad powinność nic się nie spodzieway od niego; może być w domowém po-
życiu rządym, ale nie sprawi serdecznego szczęścia sobie, rodzinie i przyjaciółom. Jest nadto rzeczą niezawodną, że, przy oświecaniu umysłu, zaniedbanie pięknych uczuć wyda rychléj czy późniéj szkodliwe namiętności, iak słońce na zaniedbaném polu, chwasty albo nawet potwory ożywia. Gruba zmysłowość, duma i chciwość, zajmują nayeczęściej miejsce tkliwych uczuć, szlachetności i chęci dobrze czynienia.

Nie mieymy więc za zmarnowanie chwil wolnych, przenikać się czasem uczuciami wielkich poetów, moralnych filozofów, a nawet myślących artystów. Choćby z tych wrażeń nic nie zostało w pamięci, iednakże dla uczucia nie zostaną bez śladu i w sercu lepiéj będą umieszczone. W nich nayeponiéj poznamy siebie i ludzi, i przez nich obudzimy w sobie na zawsze te uczucia, które w pożyciu szczęście wewnętrzne i ozdobę zewnętrzną stanowią. Jak filozofia wskazuje nam principia postępowania, tak poezya nayeczęściej wystawia ideały do naśladowania. Jednych iak drugich może nikt zupełnie

osiągnąć i zastosować nie zdoła, ale dążyć do nich zbawienném jest przeznaczeniem.

Przecież, iak w doskonaleniu umysłu, tak i uczuć, potrzeba byǳ czynnie zajętym, — trzeba nietylko z dzieł przeymować uczucie, ale ie z siebie dobywać.

Pięknyż to widok młodzieńca, który nietylko z nożykiem i ze szpilkami ekskursye naukowe odbywa, ale który w widokach natury piękney i wzniosłey rozpatrywać się umie, który nie zimnemi syllogizmami zapuszcza się w badania o Bogu, ale czuie byt iego w sobie i w naturze. Nie wyrachujesz rzeczy nadziemskich, ieżeli nadziemskiego nie masz nic w sobie, — i ze szkłem powiększaiącym nie przeyrzysz nigdy ciemności, bez światła z góry.

W całym pożyciu potrzeba być baczny na wszystko, co się serca ludzkiego dotyczy. We wszystkiém powinna wiek młody oznaczać ciekawość, do którę i serce nas woła. Trzeba iuż wdrażać się w życie czynne, trzeba iuż umieć dzielić losy z bliźnimi. Wypadki, sceny zajmujące, charaktery i skłonności ludzi, śledzone, poznawane w udzielaniu się, w obcowaniu, kształcą nasze serce i uczą sztuki pożycia. Rozwaga tego co się nam w ludziach nie podoba, co nas do nich przywiązuie, — owa nierachowana, lecz z serca pochodząca uprzejmość, względność i skromność, — iakże to wszystko jest piękne w młodzieńcu, iak taka nauka praktyczna zajmuie, iak prace umysłowe ośladza, iak często bez téy miłęj sztuki, wiadomoś i zdatnoś deptaną bywa iak drogi kruszec nieokrzesany.

Są prawda pomiędzy młodzięą akademicką szczęśliwsi, którym tę sztukę los fortunny prawie przyrodzoną uczynił. Im nawet i nauki łatwiej przychodzą, im nadało obcowanie z wykształconymi wprawę przytomności umysłu, taktu i pewności; wuczeni są w przyzwoite tłumaczenie się: co wszystko mniej od losu obdarzonym tak trudno przychodzi. Lecz za to (czemuż tego nie powiedzieć) dalszymi są od gruntowności, od chęci do pracy i wytrwałości, — i przy wielkich zdatnościach, przy najszlachetniejszych skłonnościach, często miernymi zostaią ludźmi, w tém tylko od innych wyżsi, że zniąg sztukę pokrywania tego na czém im zbywa. Maią może więcej smaku, przeto że nigdy głęboko nie rozumowali, i że czuć głęboko nie dają im roztargnienie albo pomyślność. Ztąd i ciekawoś sama nie bywa

u nich potrzebą myślenia i serca; wiedzą nayczęściej to tylko co słyszą, — i wiedzą dla tego tylko, by znowu powiedzieć.

Oby więc znikły między młodzieżą uprzedzenia stanu, oby się wszyscy tém przeięli, że każdy ma swoje przymioty i wady, że każdemu stan iego coś daie i odbiera. Niech będą dla siebie wzajem wyrozumiali, wzajem się szacujący, i niech sobie udzielaia tego w czem który iest wyższy. Przyiaźń z uboższym wdroży w bezinteresowność i pobłażanie; może szlachetny młodzieniec udzielić mu przymiotów towarzyszkich, a wzajem zyskać więcey gruntowności, więcey pobudki do myślenia przez się, i do pracy. Niech miłość wzajemna, chęć doskonalenia, nietylko siebie ale i wszystkich iako przyacioł, będzie duchem uniwersytetu; niech nigdy nie mają przystępu wszelkie stronnictwa wydziałów przeciw wydziałom; czynność i obyczajność niech wszędzie panują; niech to nie będzie szkoła saméy nauki, lecz oraz szkoła życia, szkoła świata, — świata nie iakim iest, ale iakim bydz może i powinien. Przodkowie nasi w hodowaniu nauk przeto na pochwałę zasługują, że wszelkie nauki odnosili do praktycznego życia, że nie byli pomiedzy nimi uczeni, którzyby pismienictwo za stan obierali, ale że wszyscy dzielili życie między nauki i powinności obywatelskie, co zawsze zbawienie i na oświatę i na dobro kraiu wpływało.

Otoż wskazówka głównych zatrudnień umysłu i serca, które są środkiem i celem głównego wykształcenia. Może kogo odrazi ich rozmaitość; lecz właśnie zachowany porządek, założenie sobie pewnego celu, uczyni ią prostém, łatwém i iedném prawie zatrudnieniem. Umysł nasz zawsze czynny, nie tak spoczynku, iak odmiany potrzebuie; wszystkie gry są tego dowodem. Czytając, pisząc, tłómacząc, obcując i rozmyślając, w czasie kiedy skłonność lub sposobność wzywa, zawsze z nowszém i żywszém usposobieniem przejdziemy od iednéy do drugiéy pracy lub zabawy. Trzeba zawsze ćwiczyć wszystkie władze umysłu, bo zawsze iedna drugą wspiera, w każdéy łatwieyszą iest praca, gdy inne nie są zaniedbane i przytłumione. Zawsze być czynnym, zawsze dla celu, to iest żyć prawdziwie, żyć rownie w miłych wspomnieniach iak i nadzieiach. Pierwszy przełamany wstręt i trudności czynia nadal pracę nietylko łatwą, ale oraz niezbędną potrzebą i zabawą. Przez pracę tylko można się wypróbować: co w nas iest uspione, lub zaniedbane, czy mamy może w sobie dar iaki natury o którym nie wiemy. Nudy są dla starszych iedną z naywiększych dolegliwości, pokutą za lata

młode; ale dla młodych są najczęściej źródłem nieszczęść i występków. Wprawa w zatrudnienia umysłowe, tak nas od nich na teraz iak i na przyszłość zastoni. Jest coś boskiego w czuwającym umyśle, że gdy on prawdziwie, szlachetnie zaięty, milczą wszystkie namiętności; lecz gdy spi, one napadać go zwykły, i nazawsze sługą swoim go czyniąc, prowadzą do występków i rozpaczy. Trzeba używać świętego daru rozumu, nietylko iako miecza zdobywczego, lecz iako tarczy przeciw ich dzikim napaściom. Jest, powtarzam, coś boskiego w czuwającym umyśle, bo iego rozkosze co raz wzrastają, coraz iasniejszą pogodę i pokój rozpościerają, — gdy, przeciwnie, rozkosze zmysłowe coraz tępieją, żal i niemoc sprowadzają, a przecież myśli i wyobraźni z swoich więzów nie puszcza.

Przepisy uniwersyteckie dążąc do tych wszystkich, wymienionych tu celów, zamierzają w szczególności: 1) aby porządek zewnętrzny ułatwiał porządkne doskonalenie się w naukach; 2) aby utwierdził w obyczajnym postępowaniu; 3) aby wzwyczaił młodzieź do porządku i posłuszeństwa prawu w przyszłym życiu obywatelskiem.

Porządek jest duszą wszystkiego; a co naylepszego młodzieź praktycznie w szkołach publicznych nauczyć się może, jest porządek. Gdy wiemy w naukach, iż natura we wszystkiem zachowaniu porządek i karność nieubłaganą, że nauki w ściśłym porządku łączą się z sobą i rozwijają, że tylko przez ściśły porządek wiadomości nabywać i władze umysłu rozwijać możemy, — któryż instytut te prawidła wpaiając mógłby niepomnieć, że przy porządnem oddawaniu się naukom, ściśle wykonywanie przepisów wewnętrznego porządku jest nieodzowne?

Najmniejsze towarzystwo nie zdoła się obeyśdź bez porządku, bez zjednoczenia woli i czynności wszystkich pod iednym prawem: tak bydź musi w boiu, na okręcie, przy każdej fizycznej i umysłowej pracy, w towarzystwie. Porządek wymaga surowego posłuszeństwa prawom, bez którego byłoby chaos. Każdy, choćby tylko sam dla siebie działał, musi sobie założyć pewne prawidła postępowania i tych się trzymać, — tém bardziy każdy na łono społeczności przyięty, gdy w nięj ze swoim ięj cel połączą, powi-

nien słuchać iéy prawa. Cóż dopiero ten, dla którego dane prawidła głównie iego dobra się tyczą, które mu w mieysce doświadczenia dobroczynnie są dane? Posłuszeństwo więc ustawom akademickim iest obowiązkiem sumienia, rozumu i miłości dobra własnego. Obowiązani żyć pod prawami, powołani do posług rządu, w porządek i posłuszeństwo wprowadzić się winni. Kto sam się dobrze nie rządził innymi rządzić nie zdoła, — tak iak nie może rozkazywać, kto być posłusznym nie umiał.

Ledwie więc dowodzić potrzeba, iż przepisom takie dążenie mającym nayscisłéy ulegać należy. Jdzie więcéy o to, ażeby ie pełnić z przekonania i chęci. Człowiek rozumny, gdy raz ulegać musi, woli to raczéy czynić z chęci niż z przynaglenia, — w ostatnim razie iest zawsze niewolnikiem ciągniętym na wodzy. Pozorne tylko posłuszeństwo więcéy daleko szpeci, niżeli pozorne oświecenie. Trzeba równie prawa iak nauki szanować z zasad i wewnętrzne przeświadczenia, inaczéy nie możemy sobie przyznać wewnętrzney godności. Dopełnianie saméy tylko formy przepisów, nie ich ducha i celu, podeście i wyszydzenie ufności przełożonych, iest niewdzięczném oszukiństwem, zdradą i poniżeniem samego siebie. Ktoby tak od młodości zaczynał, iuż nazawsze przywdzieie maskę pozoru, i będzie się formami prawa przeciw prawu zastaniał. Młodzieź nie ma występków ale błędy, lecz te staną się występkami gdy są ukryte, są one bowiem taieniem się z niebezpieczną chorobą. Szczerość, otwartość w każdym postępowaniu, iest wrodzonym młodego przymiotem. Chciała tego sama natura, nadając mu żywotę, która ze złém swoim i dobrém nie może się ukryć, i przez to tylko może być doskonalonym. Dała licom iego rumieniec świadczący o winie ukrytéy. Świadek ten dobroczynny, oskarżając ieszcze niezsute serce, rozbraia razem sędziego; kto tego świadka w młodym wieku iuż nie ma, tego natura na zawsze ciężko skarała.

Jest wadą dość powszechną oddających się naukom, że do potocznych czynności życia są opieszali i na nie obojętni; téy wady nabywamy w młodym wieku przez złe zrozumiany entuzjazm do nauk, ale najczęściej przez natóg lenistwa, i spuszczenie się we wszystkiém na czas, na ludzi, lub nawet na hożą tylko opatrność. Praktyczne wykonywanie wszystkiego co do towarzyskiego porządku należy, uczy nas i w pracy naukowej zdrowego i prostego rozsądku, który wszystkiém rządzić powinien. Pewne nierozgarnięcie, ospałość, złe zrozumiana obawa, nieufność w udaniu się do przełożo-

nych, wreszcie obojętność w wywiadywaniu się o wszystkiem co do porządku należy, czyni nas tępymi na całe życie, — stajemy się ofiarą przebiegłych a politowanie tylko wzbudzamy w uczciwych ludziach. Dla tego uniwersytet ma swoje formalności dla saméj wprawy młodzięży, i stoi przy nich surowo tak, że ich zaniedbanie, nawet dobrym zład inąd uczniom, szkodę a przynajmniej utrudzenia przynosi. Te formalności, nietylko że są warunkiem wewnętrznego porządku, ale, nadto, wprowadzają do czuwania i ostrożności w zawikłanych jeszcze stosunkach towarzystwa na przyszłość. Wy-mówka choćby szczerą płochości, niedoświadczenia, lub niewiadomości, małe nader względy pozyska, gdyż właśnie uczący się przez się tych wad mieć niepowinien. Doświadczenia równie iak nauki wtedy się nabywa, gdy nieco kosztuje. I w życiu obywatelskiem niedopilnowanie się w rzeczach porządkowych, nietylko stratę ale i karę przynosi; nietylko urzędnik ale i obywatel baczny być powinien na wszelkie urządzenia krajowe, ztąd znać i pilnowanie przepisów uniwersyteckich choćby tylko saméj formalności dotyczących, uważane jest za praktyczną naukę porządnego pełnienia obowiązków społecznych. Jest to większe niż mniemamy dobrodziejstwo, gdy w wieku młodym włożymy się w obowiązki do iakich dalsze stosunki społeczne koniecznie nas wezwą, — ponieważ bez własnéj szkody nie możemy nadal być na nie obojętnymi: zamienimy je w nawyknięcie lub przekonanie, tym sposobem drobne nawet formy i zmudne powinności wypełniać będziemy z pewną godnością i bez uprzykrzenia.

Nad wszystkich więcéy kary i zawstyżenia zasługuje, kto, ustawy i i świętość obowiązku omiiając, ubocznemi drogami, i szukaną protekcją, chce zyskać to, co tylko prawo i zasługa może nadawać. Wstrząsa on najlepsze zasady i zamiary władzy uniwersyteckiej, krzyżuje szlachetne wyobrażenie kolegów swoich o prawie i słuszności, i z nich się natrzęsa. Już taki nazawsze polubi boczne swe ścieżki, zawsze na nie spuszczać się będzie, wuczy się dostępować nieprawemi środkami zaszczytów i urzędów, i bez prawości pełnić je będzie. Pracuy, dopełniaj wszelkich powinności, szukaj najprzód wewnątrz nagrody, nie będąc uprzedzonym o sobie sam się szanuj, a wtenczas łatwiej zniesiesz jeżeli od losu pominięty zostaniesz.
